

To ci sami!

Bandyci z Gródka -- mordercami ś. p. Hołówki

W sobotę Sąd doraźny nad ukraińskimi terrorystami

Urzędowo komunikują:

W dniu 13 b. m. zostało zakończona dochodzenie śledcze przez ciwko ujętym sprawcom napadu rabunkowego na urząd pocztowy w Gródku Jagiellońskim, członkom bojówki U. O. W. (Ukraińskiej Organizacji Wojskowej) Biłasowi, Danytyńszynowi, Żurakowskiemu i Kossakowi.

Akt oskarżenia został im doręczony.

Rozprawa sądowa w trybie doraźnym rozpocznie się w sobotę dn. 17 b. m.

Tok śledztwa ujawnił przytem że dwaj z pośród sprawców napadu rabunkowego, mianowicie Wasylj Biłas i Dymitro Danytyńszyn byli mordercami ś. p. Ta

deusza Hołówki, zabitego w dn. 29 sierpnia 1931 r. w Truskawcu.

Wspólnikiem morderców był również morderca, mianowicie

Służebniczek Aleksy Bunij, aresztowany w swoim czasie i zwolniony dla braku dowodów.

Bunij został obecnie powtórnie aresztowany i przebywa w więzieniu śledczym.

Dwaj terroryści, którzy brali udział w napadzie na pocztę w Gródku Jagiellońskim, Wasyl Biłas i Danytyńszyn, przyznali się, że przed rokiem zgóra, pod osłoną nieprzemakalnych peleryn, dostali się po filarze podtrzymującym balkon w willi pensjonatu sióstr Bazylijanek w Truskawcu, do pokoju zamówianego przez ś. p. Hołówkę

i uprzedzeni przez portjera Aleksiego Bunija, o trybie życia Hołówki, zamordowali go.

Mordercy Biłas i Danytyńszyn

należeli do piątki, której sztab akcji terrorystycznej zlecił wykonanie morderstwa.

Wódz tej piątki zaraz po mor-

derstwie zdołał zbiec zagranicę. Według wiadomości posiadanych przez władze, przebywa on obecnie w Berlinie, w sztafle Kono-waka, który utrzymuje nieustanny kontakt z pewnymi sferami zbliżonymi do Ministerstwa Reichswch-ty.

W napadzie na pocztę w Gródku Jagiellońskim stanowili oni także trzon napadu — razem z Żurakowskim, Kossakiem i dwoma zabitymi terrorystami Michałem Berezińskim i Włodzimierzem Tarykiem.

Od kilku dni bawi we Lwowie sędzia śledczy dla spraw wyjątkowego znaczenia p. Skorzyński, w którego rękach ogniskują się nici śledztwa w sprawie zabójstwa Hołówki. Sędzia Skorzyński za pośrednictwem prokuratora Sądu Okręgowego we Lwowie p. Mostowskiego dołączył sprawę zabójstwa Hołówki do sprawy doraźnej o napad na pocztę w Gródku Jagiellońskim.

Akt oskarżenia znajduje się już w Sądzie Okręgowym jako doraźnym.

Trybunałowi doraźnemu przewodniczy sędzia Jagodziński, jako sędziowie wołanci zasiadają sędziowie Dwórzak i Michał. Oskarża prokurator Mostowski.

Oskarżonym grozi kara śmierci. Według pogłosek aresztowani bojownicy mieli dokonać w ostatnich dwóch latach 18 zbrodni.

Między in. obrabowali pocztę w Truskawcu, zamordowali wywiadowcę Bukse z Drohobycza, komisarza Czechowskiego we Lwowie, kierownika policji politycznej dla spraw ukraińskich.

Uroczyste posiedzenie Senatu Wielka mowa premiera

Wczoraj popołudniu odbyło się uroczyste posiedzenie Senatu z okazji 10-lecia istnienia Izby.

Na ławach rządu zasiadł gabinet w komplecie z premierem Prystorem na czele.

Wszyscy senatorowie ubrani na czarno, Galeria przepelniona publicznością.

Marszałek Raczkiewicz po oddaniu w krótkim przemówieniu hołdu zmarłemu senatorowi ś. p. Biedowskiemu wygłosił dłuższe przemówienie z okazji dziesięciolecia istnienia Izby.

Następnie na mównicę wszedł p. premier Prystor, który w dłuższym przemówieniu przedstawił polityczne i

gospodarcze położenie Państwa.

Na tle kryzysu ogólnowiatowego p. premier zobraził położenie gospodarcze Polski stwierdzając że położenie to jest lepsze niż w innych krajach.

Punktem wyjścia dla poprawy sytuacji w Polsce jest zdaniem Premiera polepszenie losu rolnictwa. Poza to rząd dążyć będzie do obniżenia cen artykułów przemysłowych ażeby poziom cen tych artykułów doprowadził do poziomu cen płodów rolnych.

Zarządzenia rządu idą w tym kierunku by okazać pomoc rolnictwu przede wszystkim przez obniżenie taryf kolejowych.

Apelom do zachowania spokoju, który to spokój rząd z całą stanowczością może zapewnić ze swej strony p. premier zakończył swe ciekawe przemówienie.

Jeszcze nie wiadomo czy Polska płaci

W ciągu dnia wczorajszego nie zapadła jeszcze decyzja rządu polskiego w sprawie płacenia raty długu Stanom Zjednoczonym.

Panuje przekonanie, że Polska zajmie takie same stanowisko jak Francja, Belgia, Estonia i Węgry, t. zn. nie zapłaci.

Skazanie dwu księży za pobicie „strzelca“

W Adamowie, powiatu łukowskiego odbyła się rozprawa sądowa przeciw księżom Bronisławowi Pasternickiemu z Samogószczy i Konstantemu Sikorze z Radzyna o pobicie i znieważenie na zabawie młodzieży we wsi Talczyń członka oddziału Związku Strzeleckiego w Kocku, Józefa Barańskiego.

Sąd skazał księdza Bronisława Pasternickiego na 2 tygodnie aresztu lub na sto złotych grzywny, a księdza Konstantego Sikorę na tydzień aresztu lub pięćdziesiąt złotych grzywny.

Sensacyjna powieść
na str. 6-ej

Wspaniałomyślny lekarz podarował pacjentom 81.000 dol. długów

NOWY JORK, 15.12. — Znały lekarz dr. George Brown, rozesłał cyrkularz do wszystkich swoich pacjentów, w którym za wiadomiami ich, że zalegają oni z zapłatą za jego porady lekarskie do łącznej wysokości 81.000 dolarów. Dr. Brown donosi, że ze względu na obecna depresję.

urważa za swój obowiązek obywatelski wszystkie rachunki zniszczyć.

Tworzenie rządu we Francji

PARYŻ, 15.12. — Prezydent Lebrun podjął o godz. 9-ej rano rozmowy, związane z przesileniem rządowym.

Obniżka płac w marynarce handlowej

W wyniku obrad specjalnej komisji rozjemczej, postanowiono obniżyć płace marynarzy Polskiej Marynarki Handlowej o 8 procent w stosunku do płac ostatnich.

W 10 rocznicę



Ś. p. Gabriel Narutowicz, pierwszy Prezydent Rzeczypospolitej, padł w dn. 16 grudnia 1922 r. z ręki zbrodniacza.

Dziś w numerze:
Proces Ciunkiewiczowej str. 2
Oczyść Kasy Chorych! str. 3
O zniesławienie m. n. Starzyńskiego str. 3
Poścacy w piekle nędzy we Francji str. 7
Pełna tabela loterii str. 7

Czwarty dzień procesu Ciunkiewiczowej Przyjaciółki b. utrzymanki sowieckiego ambasadora mówią o jej pieniądzach, klejnotach i futrach

Telefonem od naszego specjalnego
wysłannika z Krakowa.

Zastanówmy się trochę...

Poiacy i Ukraińcy

Pragnieniem szczerem narodu polskiego jest, aby stosunki pomiędzy Polakami a Ukraińcami układały się po linii zgodnego, kojalnego współżycia w granicach wspólnoty Państwa.

Większość ludności ukraińskiej w Polsce podziela te dążenia i swym stosunkiem do Państwa usprawiedliwia twierdzenie, że zapewnienie dobrych i zgodnych stosunków we współżyciu Polaków z Ukraińcami nie leży w krajnie niezgodnych interesach, lecz jest możliwe do urzeczywistnienia.

Niestety, pewien odłam ludności ukraińskiej w Polsce, nastrojeni wrzodu do wszystkiego co polskie i z państwem polskim związane, utrudnia to porozumienie i dobre współżycie wszelkimi środkami, nie wahając się nawet przed nielegalnymi do najohydniejszych środków.

Słowiciele ukraińscy — to nie tylko w Krakowie Państwa Polskiego. To przewodził wrzodu wrogie wspaniałostwa, która ma nieodłączną normalne życie i rozwój w pokojowej, spokojnej atmosferze pracy społecznej i kulturalnej i gospodarczej.

Wiemy już (pisaliśmy o tem na str. 1-iej) czym robotą zbrodniczą są te wszystkie akty bezmyślnego, krwawego teroru i prowokacji, jakich świadkami byliśmy w ostatnich latach na naszych kresach południowo-wschodnich.

Akty sabotażowe, zamordowanie p. Tadusza Hołdówki (jednego z największych spośród Polaków przyjaciół narodu ukraińskiego), napady, krwawe rzeźby, zamordowanie komisarza we Lwowie, wreszcie krwawe najście na pocztę w Gródku — to wszystko ich robotą, robotą tych samych ludzi...

Odzież jest reka, która kieruje tą zbrodniczą robotą? Wyraźne ślady orodwadz nie odziera — we wszystkich tych aktach teroru i sabotażu — do Berlina, gdzie pod opiekunictwem skrzydłami Reichswehry „działa” ostarwiony pułk. Kowalew, przywódca Ukraińskiej Organizacji Wojskowej.

Zbrodniarze, których dziełem były wszystkie ostatnie popełnione morderstwa i napady, są w reku władz. Nie ujdą już sprawiedliwości. Sad im wymierzy karę, na jaką zasługują.

Jeśli jednak pomiędzy Polakami a mniejszością ukraińską zaprowadzić mają naprawę normalne stosunki, to społeczeństwo polskie ma prawo wymagać od ludności ukraińskiej, aby sama z pomocą siebie wyeliminowała i wyrzuciła poza nawias społeczny te wszystkie jednostki, które uniemożliwiają dojście do zgody, porozumienia i normalnego współżycia.

Dopóki tego nie uczyni — części winy za wszystkie zbrodnie nacjonalistycznych terrorystów w ośrodkach społeczeństwa polskiego spadać będzie na nią.

Wczorajsza rozprawa rozpoczęła się znanie św. Berty Mittelmanowej, lat 38 żony przemysłowca z Warszawy.

Dруга przyjaciółka

Mittelmanowa stwierdza, że jest przyjaćlółką oskarżonej. Poznała ją przed wojną w Warszawie. Bywając zagranicą, spotkałam Ciunkiewiczową w Paryżu. Od tego czasu nawiązałyśmy z sobą ścisły kontakt i korespondowaliśmy z sobą.

W roku 1931 przyjechała Ciunkiewiczowa do Warszawy na Wielkanoc i zalechała wprost do hotelu. Widziałam się z nią kilkakrotnie, wiem, że miała z sobą walizki, ale inne, niż te, które ostatnio. Miała z sobą futro sobolowe i jakieś futro jasne. Ile futer miała nie pamiętam dokładnie.

— Czy pani widziała rzeczy znajdujące się w walizkach?
— Były tam futra, ale ile, nie mogę powiedzieć. W szafce wisiał długi płaszcz sobolowy, płaszcz obsztyty szynszylami oraz suknie.

— A futer więcej nie widziała pani?
— Nie.
— I płaszczy?
— Też nie widziałam.

— Świadek opowiada dalej, że w walizkach oskarżonej szukała raz paska, którego jej pożyczyla.

— Czy był tam płaszcz obsztyty futrami?
— Owszem.

— A pudełka z biżuterią?
— Świadek po namyśle odpowiada, iż zauważyła w jednej z walizek pudełko z biżuterią.

— Czy były futra z brzojszwanców?
— Nie zauważyłam, bo nie oglądałam poszczególnych rzeczy.

— A może pani powie, czy było futro gronostajowe?
— Stanowczo nie mogę powiedzieć, ale ja go nie widziałam.

— Czy widziała pani biżuterię?
— Te, która nosiła.

Królika pam eć

Przewodniczący odczytuje zeznania

— Czy widziała pani biżuterię?
— Te, która nosiła.

Budżet Prezydenta i N. I. K. w komisji budżetowej Sejmu

Na wczorajszym posiedzeniu komisji budżetowej poseł Czuma z B. B. omawiał budżet Prezydenta Rzplitej. Pułk. Dubois (PPS) podkreślił, że uposażenie Prezydenta wynosi 255.000 zł, gdy Prezydent Rzeczypospolitej będzie pobierał 37.000 marek. Fundusz reprezentacyjny, w porównaniu z r. 1925, wzrósł o 100 proc. Aut osobowy nasz Prezydent posiada więcej od prezydenta Stanów Zjednoczonych.

— Posel Kornecki (KI, Narodowy) podkreślił, że p. Prezydent Rzeczypospolitej jest czynnikiem nieodpowiedzialnym za swoją działalność polityczną i jego osoby nie można wciągać w dyskusję, stwierdza jednak, że kancelaria cywilna przekracza swój zakres działania.

— Pos. Polakiewicz (B. B.) oświadcza, że dyskutujemy nad budżetem Prezydenta i mogliśmy oczekiwać, że przy rozważaniu przynajmniej tego budżetu, zachowany będzie pewien umiar. Panowie i przy tej sposobności nie zaprzestali myśleć kategoriami partyjnymi. W naszym obozie są też ludzie, którzy z większą jeszcze odpowiedzialnością myślą o tem, że w kraju jest źle. Panowie jednak nie umieją zdobyć na obiektywizm, nawet w ustosunkowaniu się do Głowy Państwa.

— Szeł Kancelarii Cywilnej p. Helczyński. W latach dobrej koniunktury budżet nasz wynosił 4 i pół milj. złotych, a obecnie niecałe 3 milj., a więc obniżka bardzo znaczna i trudno oczywiście, iść dalej w tym samym tempie. Budżet Prezydenta w naszym Państwie trudno porównywać z budżetami innych prezydentów z tego względu, że u nas budżet ten obejmuje szereg takich wydatków, które w innych państwach znajdują się w innych pa-

świadka, złożone w śledztwie, z których wynika, że Mittelmanowa widziała u oskarżonej kolje z brylantów, kolje kolorowa z brylantami, sznur pereł, który jej pokazano w sądzie, a który okazał się mistyfikacją. 5 broszek z brylantami i kamieniami, pierścionek z 5 brylantami, pierścionek z brylantami, obrączkę z brylantem.

— Czy było jeszcze coś więcej?
— Nie.

Mittelmanowa odpowiada dalej na pytania, że odpowiadając Ciunkiewiczowej w hotelu Europejskim widziała dwa futra, jedno wiszące w szafce, a jedno, którym się nakrywała. Biżuterii w hotelu nie widziała.

— Czy zaglądała pani w hotelu do walizek?
— Zaglądałam, ale futer nie widziałam, gdyż rzeczy były pomieszane.

— Czy pani otrzymała jakiś prezent od Ciunkiewiczowej?
— Otrzymałam zegarek, który zastawiłam. Poza tem z rzeczy p. Ciunkiewiczowej pozostało u mnie bioterko gronostajowe.

Następnie Mittelmanowa opowiada, iż jej zdaniem wszystkie rzeczy Ciunkiewiczowej mogły się zmieścić w dwie walizki, gdyż były one zamknięte i pomieszane z sobą.

— Czy pani dostała od Ciunkiewiczowej tylko zegarek?
— Nie, dostalam jeszcze pierścionek z brylantami, który też zastawiłam.

— Czy prócz walizki i pudełka zostawiła jeszcze Ciunkiewiczowa sakwołaz?
— Tak.

— I nie wspominała pani o tem po liści. Czy pani wie, że Ingster poszukiwany jest listami zbrodniczymi?
— Świadek nie umie odpowiedzieć na to pytanie.

— Obrońca: Proszę się nie gniewać, ale proszę szczerze odpowiedzieć: Czy miał pani ma dochodzenie o oszustwo?
— Świadek z oburzeniem: Nigdy nie miał i nie ma.

— A czy miał został pokrzywdzony przez Ingstera?
— Tak.

— Czy w sakwołazi przywiezionym przez Ciunkiewiczową były rzeczy używane dla pani i p. Zakrzewskiego?
— Świadek z oburzeniem: Ja używanych rzeczy nie potrzebuję i nie używam. Były przywiozione używane rzeczy ale tylko dla Zakrzewskiego.

— Czy w walizkach Ciunkiewiczowej było jedno pudełko z biżuterią, czy też więcej pudełek?
— Były pudełka, więcej ich było.

— Czy u p. Ciunkiewiczowej w hotelu Europejskim był ludzkie, którzy mogliby użyć tej rzeczy?
— Nie to bywały ludzie z najlepszego towarzystwa, a więc p. Litwaczowski, Górscy, Zakrzewski, Krotowski.

— Dalej na pytania sędziego stwierdza, że znała dobrze Głowickiego, narzeczonego Ciunkiewiczowej. Bywał u nich, był bardzo dużo, to też oskarżyla p. Ciunkiewiczową, by z nim zerwała.

Następnie składa zeznania p. Maciejewska, która znała Ciunkiewiczową z Rosji i opisywała 22-letnią znajomość z nią.

Rozprawa trwa.

Najlepsze towarzystwo

— Czy u p. Ciunkiewiczowej w hotelu Europejskim był ludzkie, którzy mogliby użyć tej rzeczy?
— Nie to bywały ludzie z najlepszego towarzystwa, a więc p. Litwaczowski, Górscy, Zakrzewski, Krotowski.

— Dalej na pytania sędziego stwierdza, że znała dobrze Głowickiego, narzeczonego Ciunkiewiczowej. Bywał u nich, był bardzo dużo, to też oskarżyla p. Ciunkiewiczową, by z nim zerwała.

Następnie składa zeznania p. Maciejewska, która znała Ciunkiewiczową z Rosji i opisywała 22-letnią znajomość z nią.

Rozprawa trwa.

Wspaniały gest Rockefellera

John D. Rockefeller Jr., znany miliardier, ofiarował milion dolarów na fundusz bezrobotnych miasta Nowego Jorku.

Wojowa a łódzki w Warszawie

Wczoraj przybył do Warszawy w sprawach służbowych wojewoda łódzki m. Jaszczolt.

Niepodległość Filipów

WASZYNGTON, 15.12. — Senat przyjął ustawę, w myśl której Filipiny uzyskały niepodległość w ciągu najbliższych ośmiu lat.

POGODA

Nocą i rankiem chmurno i mglisto, w ciągu dnia pogodnie ze wzrostem zachmurzenia w godzinach popołudniowych, począwszy od zachodu słońca. Po lekkim mrozie w ciągu nocy, dzień temperaturą w pobliżu 0°. Stabe wiatry południowe.

Chore Kasy Chorych Co i jak uleczy te nieodzowne dla pracowników instytucje?

Jedną z wielkimi i niewątpliwych zdobyczy socjalnych jest instytucja Kas Chorych.

Nie będziemy tu zajmować się wyliczaniem

dobrodziejstw i korzyści, jakie Kasy Chorych dają milionom swoich członków. Dla każdego są one jasne i oczywiste.

Najlepszym sprawdzianem tego stanu rzeczy jest fakt, że trudno nam sobie wyobrazić jakiś powrót do czasów, w których nie istniała ta demokratyczna instytucja. Trudno wyobrazić sobie i pomyśleć, w jaki sposób mogłby np. leczyc się pracownik, któremu

głodowe zarobki nawet na mierną egzystencję nie wystarczają. Nie można także pogodzić się z tem, że prawo do zdrowia i opieki lekarskiej mają tylko ludzie zamożni.

Mówiąc więc krótko, możemy być dumni z tego, że prawodawstwo nasze stworzyło tak niezbedną instytucję.

Trudno jednak doceniając w zupełności wszystkie zalety Kas Chorych zamknąć oczy i uszy na cała wszechna i ustawiczna krytykę, na tysiące skarg,

żalów i narzekañ ze strony członków, czyli tych, dla których są Kasy Chorych stworzone.

Gdyby to były wypadki osobonne, rzadkie, sporadyczne, można by jeszcze powiedzieć na pocieszenie choćby to, że: „jeszcze się taki nie urodził, któryby wszystkim dogodził”.

— Ale jest inaczej. Nie mówiąc już o tej dość

dziwnej opinii, jaką sobie Kasa Chorych wyrobiła w najszerszych masach społeczeństwa, trzeba stwierdzić, że niemal każdy, kto miał sposobność zetknięcia się z jej urządzeniami w charakterze interesanta lub pacjenta przyłącza się do krytyków i rozgorzconych.

Dlaczego tak się dzieje? Skąd to pochodzi? Czem można tłumaczyć, że instytucja jest krytykowana

prawie przez wszystkich, którzy przecież o jej potrzebie są największą przekonani?

Takie pytania nasuwają się nam i sadzmy, że zarówno w interesie samej instytucji, jak i jej członków leżałoby wyświeślenie i zbadanie tych wszystkich zarzutów.

Podkreślamy raz jeszcze, że

przystępujemy do tej sprawy z całą bezstronnością i jak zaznaczyliśmy już na samym

początku, jesteśmy najmocniej przeświadczeni o niezbedności tej

instytucji.

Opierać się zaś w dalszych artykułach będziemy wyłącznie na doświadczeniach — praktycznych.

Jeśli zaś będziemy zmuszeni do krytyki i potępienia pewnych rzeczy, nie czynimy tego dla przyjemności krytykowania (o którą zawsze najłatwiej).

Celem naszym jest wskazać na te zło strony w funkcjonowaniu tego wielkiego aparatu, których usunięcie jest pilna i nieodzowna koniecznością.

600.000 zł. na roboty publiczne dla zmniejszenia bezrobocia

Przeprowadzane są obecnie roboty publiczne państwowe i samorządowe według planów, za twierdzonych przez biuro do spraw zatrudnienia bezrobot-

nych w ministerstwie Opieki Społecznej.

Z kredytów tego ministerstwa przeznaczono ogółem na ten cel 604.000 zł.

Oszczercze zarzuty przeciw wicemin. skarbu

Proces Olpińskiego o zniesławienie min. Starzyńskiego

Wczoraj w dalszym ciągu sąd rozpatrywał przerwana sprawę Stefana Olpińskiego i H. Przewłocko, oskarżonych o zniesławienie p. wiceministra Starzyńskiego.

Proces był przerwany przed kilkoma dniami z powodu nieobecności Olpińskiego, który przesłał świadectwo lekarskie.

Wczoraj Olpiński prosił o wezwanie do sądu lekarza, któryby stwierdził jego chorobę, a gdy wniosek ten odrzucono, wezwał lekarza, aby był w pogotowiu, po czem zaczął składać wyjaśnienia.

P. Olpiński mówi: — Spełniłem tylko swój obowiązek obywatelski. P. Przewłocki zwrócił się do mnie za pośrednictwem mojego protektora hr. Oborskiego, o przeprowadzenie kampanii przeciw kartelowi drożdżowemu. Przedstawił mi, iż dzieje mu się krzywda gdyż ministerstwo skarbu nie udziela mi koncesji na drożdżownię.

Kartel drożdżowy — mówi — wdał mi milion koron czeskich producentom czeskim, byle ci nie wprawdzał na rynek polski swoich drożdży i nie psuł w ten sposób ceny.

W jakim czasie potem Olpiński u dał się do p. Kowalewskiego z Nazcałnej Izby Kontroli.

— Poszedłem do niego — mówi — poprosiło jako znajomy do znajomego, lecz nie w celu składania doniesienia. Poprosiło chodziło mi o to, by poradzić się, co zrobić.

Następnie p. Kowalewski dzwoni do mnie, że brytant Debski z NIK chce mnie widzieć. Poszedłem. Spytano mnie o paszport, pokazałem. „Pan opowiadał p. Kowalewskiemu to i to” — pyta dyr. Debski. „Tak”. Potwierdziłem. Wówczas dyr. Debski zaczął pisać i o-

— Placit p. Przewłocki.

Następuje teraz zeznanie osk. Przewłockiego. Ma lat 48. Jest wia Ścicielem majątku Mordy.

— Zostałem wezwany przez p. Debskiego z NIK, abym zeznał co słyszałem w sprawie kartelu drożdżowego. Stwierdzam, że p. Debski protokolu nie pisał. Robił tylko notatki. Protokół sporządzone później nie był przeze mnie podpisany. Są tam pewne rzeczy niezgodne z memi przekonaniem. W tym protokole bynajmniej nie figuruje nazwisko p. wiceministra Starzyńskiego.

— Jaki był cel kampanii prasowej?

— Doprowadzenie do rewizji polityki w dziedzinie kartelu.

Prokurator: — Czy informator od którego pan miał informację był osobą, za którą pan może rezyzy?

— Nie. Informatorzy ci byli ludźmi niskiego poziomu.

P. Przewłocki, kwestionując fakt iżby miał proponować Olpińskiemu 50.000 zł., dowodzi, że listu tej treści nie pisał.

— Jeśli pan nie miał zaufania do swych informatorów, to czemu wtarzał ich informację?

— Byłem wezwany do tego przez NIK i jeśli nie podpisał tam swego zeznania, to dlatego właśnie, że nie miałem dostatecznych danych.

W czasie zarządzonej przerwy, w sądzie zjawiła się lekarka, wezwana przez p. Olpińskiego, dla stwierdzenia jego stanu zdrowia. Lekarka wydała piśmienne świadectwo, że oskarżony ma wyczerpane serce.

P. Olpiński jednak sądu nie opuścił i pozostawał przez cały dzień procesu, zadając z duża werwa liczne pytania przestuchanym świadkom.

Liste świadków rozpoczyna zeznanie dyrektora departamentu Najwyższej Izby Kontroli, p. Debskiego. Świadek ten stwierdza, że p. Olpiński mówił mu zupełnie wyraźnie, iż wiceminister Starzyński otrzymuje 20 tys. miesięcznie od kartelu drożdżowego.

Powolywał się przytem na p. Przewłockiego w tym względzie, natomiast p. Przewłocki nic konkretnego nie stwierdził.

Prokurator: — Czy Olpiński nie wspominał panu, że sprawdzał konto w wiceministra Starzyńskiego w banku?

— Tak. Wspominał o tem.

Lindbergh tworzy gigantyczną linję lotniczą

NOWY JORK, 15.2. — Pułkownik Lindbergh stanął na czele konsorcjum kapitalistów, planującego utworzenie stałej komunikacji lotniczej pomiędzy Ameryką a Europą oraz między Ame-

ryką a Azją. Linja europejska ma iść przez Nową Fundlandję i Irlandję. Samoloty mają być specjalnej budowy, której sekret jest pilnie strzeżony.

Szacunek dla Angli -- bo płaci

NOWY JORK, 15.12. — Amerykańskie kole polityczne z wielkiem uznaniem mówią o decyzji Wielkiej Brytanii co do

Wspaniały gest Rockefellera

John D. Rockefeller Jr., znany miliardier, ofiarował milion dolarów na fundusz bezrobotnych miasta Nowego Jorku.

Wojowa a łódzki w Warszawie

Wczoraj przybył do Warszawy w sprawach służbowych wojewoda łódzki m. Jaszczolt.

Niepodległość Filipów

WASZYNGTON, 15.12. — Senat przyjął ustawę, w myśl której Filipiny uzyskały niepodległość w ciągu najbliższych ośmiu lat.

POGODA

Nocą i rankiem chmurno i mglisto, w ciągu dnia pogodnie ze wzrostem zachmurzenia w godzinach popołudniowych, począwszy od zachodu słońca. Po lekkim mrozie w ciągu nocy, dzień temperaturą w pobliżu 0°. Stabe wiatry południowe.

PORADNIK dla wszystkich

JOZEF A GAWĘDY

Brutalny kochanek

Bije, a potem błaga o przebaczenie

Przed pół rokiem poznałam młodzieńca na którego nie zwróciłam wcale uwagi, nie myśląc nawet że kiedyś w przyszłości będzie mnie coś z nim łączyć.

Niestety umiał on wplatać się w moje życie, które stało się piekłem. Często między nami były nieporozumienia i kłótnie, lecz gdy zostawałam jego kochanką, kłótnie były coraz częstsze i to zawsze z powodu zazdrości.

Kochałam go, lecz nieporozumienia i kłótnie zmieniły stosunek do niego. Za każde spojrzenie na jakiegos chłopca teroryzował mnie, czego dowodem były liczne siłnice na rękach.

Pewnego dnia chciałam z nim zerwać, mówiąc, że znudził mi się, że nienawidzę go, no i nawymyślałam jak tylko mogłam. On natomiast używał do mnie strasznych wyrazów, nazywając mnie najgorszą, mimo że ja nie byłam i nie jestem. W pewnym momencie mówił, że daje mi zadatek.

uderzył mnie w twarz. Potem zaczął mnie prosić bym mu wybaczyła jego postępowanie. Płakał, błagał, no i wzruszył mnie tak, że przebaczyłam mu myśląc, że poprawi się, lecz niestety zawiodłam się, gdyż drugi raz uderzył mnie i teraz znów błąkałam się po świecie, nie mając nadziei, że dać mi zadatek.

Powiedz kochany Gawędo, czy kochankę można bić po twarzy i czy wogóle, kochanek ma jakieś prawa?

Ja nie mogę nadziei się ruszyć, na żadną zabawę, a tak kocham tamtego (on nie umie tańczyć) i ciesze się dużym powodzeniem.

Mam narzeczonego, który mnie kocha, lecz obecnie nie jest w Warszawie, a przyjeżdża na przyszły rok i mam się pobrać. Kochanek mój wie, że mam narzeczonego, ale mówi żebym nie marzyła o wyjściu za niego, gdyż on mnie nikomu nie odda.

Narzeczonemu mój jest człowiekiem bardzo zamożnym i miałabym wszystko o czym marze, chociaż nie kocham go.

Kochany Gawędo doradz mi, co robić, bo przecież kochankowi memu nie chce przebaczyć tej złości, a tak się boję że zemści się na mnie, a mnie jeszcze życie mile. Za kochankę swego nigdy nie wyszłabym — zamaż — bo przecież wiem co to byłoby za życie, a zresztą nie chce, gdyż musiałabym pracować — a ja nie lubię pracy.

Wracając do sprawy z kochanką, która chce zerwać, czy może ona sobie pozwolić na to, czy może powinna być lojalna?

Przed pół rokiem poznałam młodzieńca na którego nie zwróciłam wcale uwagi, nie myśląc nawet że kiedyś w przyszłości będzie mnie coś z nim łączyć.

Niestety umiał on wplatać się w moje życie, które stało się piekłem. Często między nami były nieporozumienia i kłótnie, lecz gdy zostawałam jego kochanką, kłótnie były coraz częstsze i to zawsze z powodu zazdrości.

Kochałam go, lecz nieporozumienia i kłótnie zmieniły stosunek do niego. Za każde spojrzenie na jakiegos chłopca teroryzował mnie, czego dowodem były liczne siłnice na rękach.

Pewnego dnia chciałam z nim zerwać, mówiąc, że znudził mi się, że nienawidzę go, no i nawymyślałam jak tylko mogłam. On natomiast używał do mnie strasznych wyrazów, nazywając mnie najgorszą, mimo że ja nie byłam i nie jestem. W pewnym momencie mówił, że daje mi zadatek.

uderzył mnie w twarz. Potem zaczął mnie prosić bym mu wybaczyła jego postępowanie. Płakał, błagał, no i wzruszył mnie tak, że przebaczyłam mu myśląc, że poprawi się, lecz niestety zawiodłam się, gdyż drugi raz uderzył mnie i teraz znów błąkałam się po świecie, nie mając nadziei, że dać mi zadatek.

Powiedz kochany Gawędo, czy kochankę można bić po twarzy i czy wogóle, kochanek ma jakieś prawa?

lubie tylko sport, tańce i zabawę. Wychodząc za mego narzeczonego wszystkoby miałam, tylko wiem że dowiedziałby się co robiłam podczas jego nieobecności, a na pewno nie przebaczyłby.

Proszę o prędką radę. Nona.

— Jak na narzeczoną, postępuje Pani dość swobodnie. Jestem zdania, że narzeczeństwo to należy zerwać, choćby dlatego, że nie kocha Pani tego człowieka, a co za tem idzie: chce go Pani oszukać, przysięgając mu miłość aż do zgonu, a conajmniej do rozwodu.

Najprostszym wyjściem byłoby poślubić kochanka, nakłoniwszy go przedtem do ukończenia szkoły latwców salonowych.

Może to wolęłoby również na poprawę jego gwałtownych manier.

Ze Pani nie lubi pracować, nie biorę Jej tego za złe, bo każda woli się bawić. Jednak praca w najgorszym razie jest koniecznością, pozwalającą kobiecie niezależnie się od brutalnych kochanków i nie

kochanych narzeczonych. Niech Pani rozważy to wszystko i wyborze meza, nie kierując się ani strachem, ani wyrachowaniem, tylko skłonnością serca.

NOS KRUKOWSKIEGO. Mam lat 18, jestem chłopcem biednym, poprostu nędznym i nieładnym, gdyż mam nos Lopka Krukowskiego, od dzieciństwa myśli moje gna mnie tylko do sceny, do której dostać się nie mogę, gdyż jestem biedny, pieniędzy nie posiadam i do tego jeszcze nie mam szczęścia i uczony nie jestem. Ale zato zdolności wielkie posiadam.

Udałem się do Związku Artystów Scen Żydowskich, w trzy dni potem, otrzymałem odpowiedź, że bym się przyszykował do egzaminu który się odbędzie w maju b. r. i żebym posłał im 2 złote, to mi przysła ankieta, do wypełnienia. Ja zaś cieszyłem się odpowiedzią, i zaraz na drugi dzień odpisałem list, żeby szanowny pan dyrektor Związku mi napisał w czym się mam przyszykować do egzaminu. Jest już 4-ty miesiąc i odpowiedzi

nie dostaje żadnej. Udaję się do Szanownego Pana Gawędy, z wielką prośbą, co mam robić, gdzie się udać i czy czekać na szczęście, czy też szukać go.

A może by mi Sz. Pan, dał jakiś adres, gdziebym się udał, a może by Pan przemówił do serca jakiego dyrektora teatru polskiego czy też żydowskiego, wszystko mi jedno.

Biedny płoczanin. Drogi Panie, sam nos nie dowodził niczego. Lopek Krukowski dostał się na scenę nie dzięki swemu nosowi, ale raczej pomimo posiadania tak wybitnie rozwiniętego tego organu.

Miał prócz tego talent, piękny głos i wykształcenie sceniczne oraz ogólne, którego Panu niestety zdaje się brakować.

Dostać się obecnie na scenę polską będzie Panu bardzo trudno, gdyż wymagane jest ukończenie szkoły dramatycznej, do której przyjmują tylko posiadaczy maturali.

Jeśli tak gorąco kocha Pan teatr, to już raczej radziłbym Panu posłać te dwa złote związkowi artystów żydowskich i wypełnić ankieta, o której mówi Pan w swym liście.

Ale na sam „nos Krukowskiego“ niech Pan nie liczy, trzeba będzie dużo popracować nad sobą.

W parę słów. P. Roman Młodawski z Zamościa. Pismo nasze jest przecież bezpłatnym i dlatego żadnych związków politycznych „nie atakujemy“. Rozgoryczenie Pana jest słuszne. O ile zraził się Pan do związku, do którego dotychczas należał, to co stoi na przeszkodzie do porzucenia go i poszukania bardziej właściwego?

P. Henryka Kozłowska, Gdynia. — Trzeba uważać i czytać gazety. Odpowiedź dla Pana była zamieszczona w nr. 321 z dn. 18-go listopada, więc pretensja do nas niesłuszna. Obecnie powtarzamy ją po raz drugi. Powieść p. Reytana p. t. „We władzy demona namiętności“ nie ukazała się jeszcze w wydaniu książkowym. Obecnie autor przygotowuje ją do druku i prawdopodobnie już za parę miesięcy książka ta pojawi się na półkach księgarskich.

P. Władysław Markowski, Otłock. — Podamy do wiadomości odpowiednich władz, pozatem im w tej sprawie uczynić więcej nie możemy. Na pafski poprzedni list odpowiedź zamieszczaliśmy już w tej samej Rubryce.

Do mieszkańców wsi Stezajskie. — Listów niepodpisanych nie drukujemy — są to bowiem anonimy. Pozatem poruszona przez Panów sprawa jest czysto prywatna i jako taka do zamieszczenia w Trybunie nie nadaje się.

P. Lu-ta. — Nie wszystkich, proszę Pana, stać na siłę woli i charakteru. Tem niemniej nie dziwie się Pani rozczarowaniu, skoro przekonała się, że człowiek, którego ma ufała, nie potrafi kierować się własnymi spostrzeżeniami i własnym rozsądkiem. Słusznie też zaznacza Pani, że „człowiek postępujący w ten sposób od Pana M. źle widwie na tem — przesunie się bowiem obok szczęścia a nie spostrzeżając go, gdyż wystarczy słowo przez wrotnych ludzi, aby minal je. A że gdy meczynia poważnie, samodzielnie nie ma własnych przekonań“. P. M. jeżeli te słowa przeczyta nie powinien się obrazić, lecz raczej pomysł czy postępowanie jak jak dotychczas nie działa na własną szkodę.

Chodzi o to, żeby było głośno. Zeby mówili, że mają siłę. O środku mniejsza, chodzi o cel. Przy każdej wiec okazj spędza się na placu i ulice (najczęściej mala setka) otumanionych głuźstwem wyrostków, każe im się głośno wiecej lub mniej czerwone sztandary i wznosi się okrzyki.

Cóż to za radość dla młodych gardel? Ale okazuj takich jest niewiele. Dwie, trzy do roku najwyżej. Co robić z resztą czasu? Przecież musi być głośno, przecież trzeba, by mówili, że są siłni.

Wracając do sprawy z kochanką, która chce zerwać, czy może ona sobie pozwolić na to, czy może powinna być lojalna? Przed pół rokiem poznałam młodzieńca na którego nie zwróciłam wcale uwagi, nie myśląc nawet że kiedyś w przyszłości będzie mnie coś z nim łączyć.

nie dostaje żadnej. Udaję się do Szanownego Pana Gawędy, z wielką prośbą, co mam robić, gdzie się udać i czy czekać na szczęście, czy też szukać go.

A może by mi Sz. Pan, dał jakiś adres, gdziebym się udał, a może by Pan przemówił do serca jakiego dyrektora teatru polskiego czy też żydowskiego, wszystko mi jedno.

Biedny płoczanin. Drogi Panie, sam nos nie dowodził niczego. Lopek Krukowski dostał się na scenę nie dzięki swemu nosowi, ale raczej pomimo posiadania tak wybitnie rozwiniętego tego organu.

Miał prócz tego talent, piękny głos i wykształcenie sceniczne oraz ogólne, którego Panu niestety zdaje się brakować.

Dostać się obecnie na scenę polską będzie Panu bardzo trudno, gdyż wymagane jest ukończenie szkoły dramatycznej, do której przyjmują tylko posiadaczy maturali.

Jeśli tak gorąco kocha Pan teatr, to już raczej radziłbym Panu posłać te dwa złote związkowi artystów żydowskich i wypełnić ankieta, o której mówi Pan w swym liście.

Ale na sam „nos Krukowskiego“ niech Pan nie liczy, trzeba będzie dużo popracować nad sobą.

W parę słów. P. Roman Młodawski z Zamościa. Pismo nasze jest przecież bezpłatnym i dlatego żadnych związków politycznych „nie atakujemy“. Rozgoryczenie Pana jest słuszne. O ile zraził się Pan do związku, do którego dotychczas należał, to co stoi na przeszkodzie do porzucenia go i poszukania bardziej właściwego?

P. Henryka Kozłowska, Gdynia. — Trzeba uważać i czytać gazety. Odpowiedź dla Pana była zamieszczona w nr. 321 z dn. 18-go listopada, więc pretensja do nas niesłuszna. Obecnie powtarzamy ją po raz drugi. Powieść p. Reytana p. t. „We władzy demona namiętności“ nie ukazała się jeszcze w wydaniu książkowym. Obecnie autor przygotowuje ją do druku i prawdopodobnie już za parę miesięcy książka ta pojawi się na półkach księgarskich.

P. Władysław Markowski, Otłock. — Podamy do wiadomości odpowiednich władz, pozatem im w tej sprawie uczynić więcej nie możemy. Na pafski poprzedni list odpowiedź zamieszczaliśmy już w tej samej Rubryce.

Do mieszkańców wsi Stezajskie. — Listów niepodpisanych nie drukujemy — są to bowiem anonimy. Pozatem poruszona przez Panów sprawa jest czysto prywatna i jako taka do zamieszczenia w Trybunie nie nadaje się.

P. Lu-ta. — Nie wszystkich, proszę Pana, stać na siłę woli i charakteru. Tem niemniej nie dziwie się Pani rozczarowaniu, skoro przekonała się, że człowiek, którego ma ufała, nie potrafi kierować się własnymi spostrzeżeniami i własnym rozsądkiem. Słusznie też zaznacza Pani, że „człowiek postępujący w ten sposób od Pana M. źle widwie na tem — przesunie się bowiem obok szczęścia a nie spostrzeżając go, gdyż wystarczy słowo przez wrotnych ludzi, aby minal je. A że gdy meczynia poważnie, samodzielnie nie ma własnych przekonań“. P. M. jeżeli te słowa przeczyta nie powinien się obrazić, lecz raczej pomysł czy postępowanie jak jak dotychczas nie działa na własną szkodę.

Trybuna Czytelników

Już teraz wiemy jak było w Kasie Chorych w Siedlcach

W Nr-ze z dn. 25 listopada b. r. w „Trybunie Czytelników“ zamieścił list p. t. „Grosze publiczne w Kasie Chorych w Siedlcach“, podpisany przez p. Benedykta Wójnowskiego.

Obecnie otrzymujemy obszernie wyjaśnienie w tej sprawie z prośbą o opublikowanie.

Otóż p. Br. Serdakowski, b. kierownik b. Powiatowej Kasy Chorych w Węgrowie zdefraudował nie zł. 12.000, natomiast przeniesiona w swoim czasie rewizja wykazała brak 8.463 zł. 58 gr. Sume te zabiegaliśmy w całości rodzina p. Br. Serdakowskiego i Kasa żadnych strat nie poniosła. Sąd skazał p. Br. Serdakowskiego na 6 miesięcy więzienia z zawieszaniem kary na 2 lata.

Przezwik B. Wójnowskiemu z powodu spraw poruszonych w jego liście wnieśli skargi do prokuratora Sądu Okręgowego w Warszawie pp.: A. Wyrzykowski, St. Mazurek i St. Nowicki, oskarżając p. Wójnowskiego o przestępstwo z art. 255 K. K.

Komisarz zarządzający Kasą Chorych w Siedlcach (—) Fr. Szawłowski Dyrektor (—) St. Stotwiński

nie jest prawdą, że w niesamowity sposób zgineło z kasetki w Oddziale Kasy w Węgrowie 1.200 zł. w obecności inkasenta p. J. Zawadzkiego — natomiast prawdą jest że nieujawnieni dotychczas prawcy wykradli z kasetki ściennie 1.200 zł. przy pomocy klucza zgubionego przez kierownika Oddziału. Instytucja z tytułu tej kr. iżeży me poniosła żadnych strat, gdyż suma skradzioną obciążono osobiste konto osoby winnej zagrabienia klucza i część tej sumy już wylądowała do Kasy.

B. kierownik b. Powiatowej Kasy Chorych w Janowie Podlaskim, p. A. Lewicki nie popełnił defraudacji na kilka czy kilkadziesiąt tysięcy złotych — natomiast prawdą jest, że p. Lewicki nie mógł przedstawić dokumentów na wydatki sumy 2.041 zł. 26 gr. i został zwolniony z zajmowanego stanowiska, przyczem sprawę oddano do prokuratora.

W szkole nr. 196 nr. 150 m. — jeśli idzie o sprawę dożywiania dzieci — porcja mleka z bułką kosztuje 10 groszy, gdy taka sama porcja w szkole nr. 122 — około 20 groszy. To mnie zdziwiło.

Na zebraniu rodzicielskim wychowawczyni ogłosiła, że cena śniadań ustalona jest na 15 groszy, przyczem zapłacić trzeba od razu za pół miesiąca.

W szkole nr. 196 dają dzieciom mleko gorące, płatne po 10 gr. co dzień, nie, nie zgóry. — W tej drugiej szkole zaś — mleko jest zimne i płacić trzeba od razu 1.95 gr. zgóry, co nie zawsze jest łatwe do przeprowadzenia dla rodziców-biedaków. W szkole nr. 196 blamki cenzury kosztuje 15 groszy, — gdy w szkole nr. 122 wychowawczyni kazała dzieciom przynieść na cenzury po 25 groszy.

Najciekawszy jest fakt, że na teże cenzury wydrukowana jest cena ... 13 groszy. Skąd takie różnice?

Nie chce z tego wyprowadzać żadnych wniosków, bo nie w em czy nie istnieją jakieś względy specjalne, uspra

Podczas inspekcji Pododdziału w Sokółowie w dniu 26.IV 1932 r. nie stwierdzono braku kilkadziesiąt czy uset zł. i sumy tej oszukano nie uzupełnił p. Mazurek, natomiast prawdą jest że stwierdzono w Kasie gotówkowej brak 1 zł. 64 gr. na pokrycie czego o. Mazurek przedstawił odpowiadając na pytanie, że w tym czasie w Kasie było 100 zł. w gotówce, a w kasie było 100 zł. w gotówce.

Nieprawda jest że dyrekcja Kasy nie wyciąga konsekwencji z przewinień pracowników — natomiast prawdą jest że tego rodzaju sprawy są traktowane z całą surowością, co po

twierdza zresztą postępowanie dyrekcji Kasy w stosunku do autora wymienionego listu p. B. Wójnowskiego, który został zwolniony z zajmowanego stanowiska kierownika Oddziału Kasy Chorych w Siedlcach — w Węgrowie, m. in. z tego powodu, że ustalono iż był karany sądowo; przyczem skazany był na 500 zł. krzywym z zamiarą na półtora miesiąca aresztu, oraz na 2 miesiące więzienia z zawieszaniem na 2 lata.

Przedanie Kancelaria Rady Ministrów skierowała do Min. Komunikacji, a Min. Kom. do Min. Robót Publicznych.

W dniu 24 lipca 1928 roku za Nr. 7875/19a, to jest przeszło w 2 lata po fakcie wniesienia, dostałem odpowiedź treści następującej: „Starosta Powiatowy w Puławach, L. 3621, 25/VII 1930 r. Stosownie do zarządzenia Dyrekcji Rob. Publ.

W dniu 24 lipca 1928 roku za Nr. 7875/19a, to jest przeszło w 2 lata po fakcie wniesienia, dostałem odpowiedź treści następującej: „Starosta Powiatowy w Puławach, L. 3621, 25/VII 1930 r. Stosownie do zarządzenia Dyrekcji Rob. Publ.

W dniu 24 lipca 1928 roku za Nr. 7875/19a, to jest przeszło w 2 lata po fakcie wniesienia, dostałem odpowiedź treści następującej: „Starosta Powiatowy w Puławach, L. 3621, 25/VII 1930 r. Stosownie do zarządzenia Dyrekcji Rob. Publ.

W dniu 24 lipca 1928 roku za Nr. 7875/19a, to jest przeszło w 2 lata po fakcie wniesienia, dostałem odpowiedź treści następującej: „Starosta Powiatowy w Puławach, L. 3621, 25/VII 1930 r. Stosownie do zarządzenia Dyrekcji Rob. Publ.

W dniu 24 lipca 1928 roku za Nr. 7875/19a, to jest przeszło w 2 lata po fakcie wniesienia, dostałem odpowiedź treści następującej: „Starosta Powiatowy w Puławach, L. 3621, 25/VII 1930 r. Stosownie do zarządzenia Dyrekcji Rob. Publ.

W dniu 24 lipca 1928 roku za Nr. 7875/19a, to jest przeszło w 2 lata po fakcie wniesienia, dostałem odpowiedź treści następującej: „Starosta Powiatowy w Puławach, L. 3621, 25/VII 1930 r. Stosownie do zarządzenia Dyrekcji Rob. Publ.

W dniu 24 lipca 1928 roku za Nr. 7875/19a, to jest przeszło w 2 lata po fakcie wniesienia, dostałem odpowiedź treści następującej: „Starosta Powiatowy w Puławach, L. 3621, 25/VII 1930 r. Stosownie do zarządzenia Dyrekcji Rob. Publ.

W dniu 24 lipca 1928 roku za Nr. 7875/19a, to jest przeszło w 2 lata po fakcie wniesienia, dostałem odpowiedź treści następującej: „Starosta Powiatowy w Puławach, L. 3621, 25/VII 1930 r. Stosownie do zarządzenia Dyrekcji Rob. Publ.

W dniu 24 lipca 1928 roku za Nr. 7875/19a, to jest przeszło w 2 lata po fakcie wniesienia, dostałem odpowiedź treści następującej: „Starosta Powiatowy w Puławach, L. 3621, 25/VII 1930 r. Stosownie do zarządzenia Dyrekcji Rob. Publ.

W dniu 24 lipca 1928 roku za Nr. 7875/19a, to jest przeszło w 2 lata po fakcie wniesienia, dostałem odpowiedź treści następującej: „Starosta Powiatowy w Puławach, L. 3621, 25/VII 1930 r. Stosownie do zarządzenia Dyrekcji Rob. Publ.

W dniu 24 lipca 1928 roku za Nr. 7875/19a, to jest przeszło w 2 lata po fakcie wniesienia, dostałem odpowiedź treści następującej: „Starosta Powiatowy w Puławach, L. 3621, 25/VII 1930 r. Stosownie do zarządzenia Dyrekcji Rob. Publ.

W dniu 24 lipca 1928 roku za Nr. 7875/19a, to jest przeszło w 2 lata po fakcie wniesienia, dostałem odpowiedź treści następującej: „Starosta Powiatowy w Puławach, L. 3621, 25/VII 1930 r. Stosownie do zarządzenia Dyrekcji Rob. Publ.

W dniu 24 lipca 1928 roku za Nr. 7875/19a, to jest przeszło w 2 lata po fakcie wniesienia, dostałem odpowiedź treści następującej: „Starosta Powiatowy w Puławach, L. 3621, 25/VII 1930 r. Stosownie do zarządzenia Dyrekcji Rob. Publ.

W dniu 24 lipca 1928 roku za Nr. 7875/19a, to jest przeszło w 2 lata po fakcie wniesienia, dostałem odpowiedź treści następującej: „Starosta Powiatowy w Puławach, L. 3621, 25/VII 1930 r. Stosownie do zarządzenia Dyrekcji Rob. Publ.

W dniu 24 lipca 1928 roku za Nr. 7875/19a, to jest przeszło w 2 lata po fakcie wniesienia, dostałem odpowiedź treści następującej: „Starosta Powiatowy w Puławach, L. 3621, 25/VII 1930 r. Stosownie do zarządzenia Dyrekcji Rob. Publ.

W dniu 24 lipca 1928 roku za Nr. 7875/19a, to jest przeszło w 2 lata po fakcie wniesienia, dostałem odpowiedź treści następującej: „Starosta Powiatowy w Puławach, L. 3621, 25/VII 1930 r. Stosownie do zarządzenia Dyrekcji Rob. Publ.

W dniu 24 lipca 1928 roku za Nr. 7875/19a, to jest przeszło w 2 lata po fakcie wniesienia, dostałem odpowiedź treści następującej: „Starosta Powiatowy w Puławach, L. 3621, 25/VII 1930 r. Stosownie do zarządzenia Dyrekcji Rob. Publ.

Już 4 i pół roku czeka na załatwienie swej sprawy w urzędach

Szanowny Panie Redaktorze! W dn. 24.III 1928 r. wniosłem podanie do Prezydium Rady Ministrów w Warszawie o przywrócenie mi wjazdu do mojej posesji zatarasowanej przez Zarząd Regulacji rzeki Wisły w Puławach jako mego sąsiada, a to przez zbudowanie na miejscu przez komisję wyrażdzonej mi krzywdy.

Podanie Kancelaria Rady Ministrów skierowała do Min. Komunikacji, a Min. Kom. do Min. Robót Publicznych.

W dniu 24 lipca 1928 roku za Nr. 7875/19a, to jest przeszło w 2 lata po fakcie wniesienia, dostałem odpowiedź treści następującej: „Starosta Powiatowy w Puławach, L. 3621, 25/VII 1930 r. Stosownie do zarządzenia Dyrekcji Rob. Publ.

W dniu 24 lipca 1928 roku za Nr. 7875/19a, to jest przeszło w 2 lata po fakcie wniesienia, dostałem odpowiedź treści następującej: „Starosta Powiatowy w Puławach, L. 3621, 25/VII 1930 r. Stosownie do zarządzenia Dyrekcji Rob. Publ.

W dniu 24 lipca 1928 roku za Nr. 7875/19a, to jest przeszło w 2 lata po fakcie wniesienia, dostałem odpowiedź treści następującej: „Starosta Powiatowy w Puławach, L. 3621, 25/VII 1930 r. Stosownie do zarządzenia Dyrekcji Rob. Publ.

W dniu 24 lipca 1928 roku za Nr. 7875/19a, to jest przeszło w 2 lata po fakcie wniesienia, dostałem odpowiedź treści następującej: „Starosta Powiatowy w Puławach, L. 3621, 25/VII 1930 r. Stosownie do zarządzenia Dyrekcji Rob. Publ.

W dniu 24 lipca 1928 roku za Nr. 7875/19a, to jest przeszło w 2 lata po fakcie wniesienia, dostałem odpowiedź treści następującej: „Starosta Powiatowy w Puławach, L. 3621, 25/VII 1930 r. Stosownie do zarządzenia Dyrekcji Rob. Publ.

W dniu 24 lipca 1928 roku za Nr. 7875/19a, to jest przeszło w 2 lata po fakcie wniesienia, dostałem odpowiedź treści następującej: „Starosta Powiatowy w Puławach, L. 3621, 25/VII 1930 r. Stosownie do zarządzenia Dyrekcji Rob. Publ.

W dniu 24 lipca 1928 roku za Nr. 7875/19a, to jest przeszło w 2 lata po fakcie wniesienia, dostałem odpowiedź treści następującej: „Starosta Powiatowy w Puławach, L. 3621, 25/VII 1930 r. Stosownie do zarządzenia Dyrekcji Rob. Publ.

W dniu 24 lipca 1928 roku za Nr. 7875/19a, to jest przeszło w 2 lata po fakcie wniesienia, dostałem odpowiedź treści następującej: „Starosta Powiatowy w Puławach, L. 3621, 25/VII 1930 r. Stosownie do zarządzenia Dyrekcji Rob. Publ.

W dniu 24 lipca 1928 roku za Nr. 7875/19a, to jest przeszło w 2 lata po fakcie wniesienia, dostałem odpowiedź treści następującej: „Starosta Powiatowy w Puławach, L. 3621, 25/VII 1930 r. Stosownie do zarządzenia Dyrekcji Rob. Publ.

W dniu 24 lipca 1928 roku za Nr. 7875/19a, to jest przeszło w 2 lata po fakcie wniesienia, dostałem odpowiedź treści następującej: „Starosta Powiatowy w Puławach, L. 3621, 25/VII 1930 r. Stosownie do zarządzenia Dyrekcji Rob. Publ.

W dniu 24 lipca 1928 roku za Nr. 7875/19a, to jest przeszło w 2 lata po fakcie wniesienia, dostałem odpowiedź treści następującej: „Starosta Powiatowy w Puławach, L. 3621, 25/VII 1930 r. Stosownie do zarządzenia Dyrekcji Rob. Publ.

W dniu 24 lipca 1928 roku za Nr. 7875/19a, to jest przeszło w 2 lata po fakcie wniesienia, dostałem odpowiedź treści następującej: „Starosta Powiatowy w Puławach, L. 3621, 25/VII 1930 r. Stosownie do zarządzenia Dyrekcji Rob. Publ.

W dniu 24 lipca 1928 roku za Nr. 7875/19a, to jest przeszło w 2 lata po fakcie wniesienia, dostałem odpowiedź treści następującej: „Starosta Powiatowy w Puławach, L. 3621, 25/VII 1930 r. Stosownie do zarządzenia Dyrekcji Rob. Publ.

W dniu 24 lipca 1928 roku za Nr. 7875/19a, to jest przeszło w 2 lata po fakcie wniesienia, dostałem odpowiedź treści następującej: „Starosta Powiatowy w Puławach, L. 3621, 25/VII 1930 r. Stosownie do zarządzenia Dyrekcji Rob. Publ.

W dniu 24 lipca 1928 roku za Nr. 7875/19a, to jest przeszło w 2 lata po fakcie wniesienia, dostałem odpowiedź treści następującej: „Starosta Powiatowy w Puławach, L. 3621, 25/VII 1930 r. Stosownie do zarządzenia Dyrekcji Rob. Publ.

W dniu 24 lipca 1928 roku za Nr. 7875/19a, to jest przeszło w 2 lata po fakcie wniesienia, dostałem odpowiedź treści następującej: „Starosta Powiatowy w Puławach, L. 3621, 25/VII 1930 r. Stosownie do zarządzenia Dyrekcji Rob. Publ.

W dniu 24 lipca 1928 roku za Nr. 7875/19a, to jest przeszło w 2 lata po fakcie wniesienia, dostałem odpowiedź treści następującej: „Starosta Powiatowy w Puławach, L. 3621, 25/VII 1930 r. Stosownie do zarządzenia Dyrekcji Rob. Publ.

z dn. 18/VIII b. r. L. 2298 D. R./3 na skutek reskryptu Min. Rob. Publicz. z dn. 30/VI b. r. L. VIII 2145/30 komunikuje, że sprawa dojazdu do posesji pana w Puławach znajduje się w toku załatwiania. Starosta w z. (—) Tymński“.

W tym więc wypadku, ażeby odpowiedzieć, że sprawa moja znajduje się w toku załatwiania, potrzeba było 2 lata przeszło.

Antoni Marczyński

Polka w haremie szeika

ROZDZIAŁ XXVIII.

Z początkiem podróży, jeszcze na wielbłądach przebyli kilka zwirowatych pólami pustyni, zwanych „serir”, albo „reg” i spory szmat wyżyn, którą zalegały okrutne skały, ogolone z wietrzyn i pola olbrzymich skał, czyli „hamada”. A teraz, na pieszy spacer poczesowała ich Sahara piaszczystymi wydmiami „erg”, lub „areg”, ta najpopularniejsza, jeśli tak można powiedzieć, forma wielkiej pustyni.

Po całonocnym marszu odpoczywali zaledwie trzy godziny, potem znowu szli tropem garbatych zbiegów, brnąć w sypkim piasku po kostki. Pod wieczór Rafał ledwie powlókł nogami, lecz Szafran ani nie chciał słyszeć o dłuższym postoju. Ubierał sobie, że dopędzi wieblady w jakimś nowym oazie, a w każdym razie ich trop jest najpewniejszym przewodnikiem w pustyni. Trop może się zatrzeć po kilku dniach, sądził, może go wiatr piaskiem zasypać, a w tym wypadku straca jedyny drogowskaz i będą zgubieni bez ratunku. Dlatego muszą wciąż iść naprzód, odkładając sobie postoje i wypoczynki na później.

To też wygodny Rafał ucieszył się szczerze, kiedy w drugim dniu pieszej wędrówki, jakoś po północy zgubili ślad swoich dezerterów i Baltazar Szafran postanowił pozostać w tym miejscu do rana.

— Za dnia łatwiej odszukamy trop tych przeklętych bydła, — sądził, zdejmując z grzbietu ciężkie brzemie. — Zmeczylem się nieładnie i siorosowałem sobie serce, — mruzczał, przyciskając dłoń do piersi.

— Widzisz, widzisz, Balcuu... A lekarz w Warszawie tak ci gorąco zalecał 6 tygodni absolutnego wypoczynku.

— I byłbym go miał na Sycylii... Ale, tobie akurat przyszła ochota zarezyczyć się na niewidzianego i mój urlop djabli wzięli...

— Zarezyć się? Mnie? Ja? Z kim znów?

— O! Szanowny pan już zdażył zapomnieć? „Panie doktorze Mirecki” — przedrzeźniał piskliwy głos Rafała, — „kocham panią bratanicę i pragnę ją posubić”...

— Ach, prawda! — Rafał painął się w czoło. — Hapia Mirecka, naturalnie!

— I mbia kuracje. — zawołał Szafran z pasją, — mój wypocznik licha porwało przez tę zaginioną smarkule!

— Panie Szafran! — wycedził Rafał przez zęby głosem tak lodowatym, że rozgrzana powietrze Salary ozębilo się momentalnie, — zechce pan wyrażać się z większym szacunkiem o mojej narzeczonej!

— O której pan zapomniał, panie Królku!

— To pana minimalnie obchodzi, panie Szafran!

— Aż ja musiałem przypomnieć o tych zarczynach!

— Od tego zamożni ludzie mają służbę, by im przypominała różne drobnostki...

— Służbę? Ty mnie uważasz za swego lokaja? — Zirytowany Szafran zaczął od-

wiązywać postronek, którego solidność sam wypróbował onegdaj na swojej skórze. — Czekał, petaku!

— Gwałtowny wybuch gniewu może pana zabić, panie Szafran. Tak twierdził lekarz. A pan i bez tego patrzy na księża okorbę!

— Tfu, tfu, tfu, na psa urok! — Szafran odpukał lichu coperdziej i spojrział błagalnie na Rafała; był pewien, że on również odpuka, pod tym względem byli wobec siebie zawsze lojalni. Zawsze dotychczas! Lecz tym razem Rafał Królku nawet nie raczył zauważyć bambusowej trzcinki, którą mu Szafran „niechcący” upuścił na nogę, a, jak wiadomo, drzewo jest dla zabobonnych najważniejszym materiałem do procedury odpukiwania zła. Kopnął trzcinkę i odsunął się, pogwizdując sobie lekceważąco. Wówczas bezmiarna gorączka „siorosowane” serce przesadnego hipochondryka. — Tylko notoryczny łajdak żyjący śmiercią przyjacieli! — oświadczył Baltazar i zaczął sobie „ścielić łóżko” z piasku w zagłębieniu pomiędzy dwiema małymi wydmiami...

A „notoryczny łajdak” dreczony wyrzutami sumienia krążył długo dookoła kwatery przyjaciela i zagadywał go wielokrotnie, ale bez skutku. Szafran milczał uparcie. — Wiem, że nie śpisz, — przemawiał skruszony Rafał w dalszym ciągu.

— Ze się tylko boczysz na mnie, lecz pozwól sobie powiedzieć, że to nie ma najmniejszego sensu w naszej sytuacji... Eee, ja gadam, jak dziad do obrazu, — zrozumiał wreszcie i położył się w takiej odległości, jakiej wymagały naprężone stolunki dyplomatyczne.

Obudził go s tłumiony ryk. — Lew!!! — pomyślał w pierwszej chwili i na kilka minut przestał wogóle myśleć z przerażenia, a pomury ryk tymczasem przeszedł w złowrogą chichot i wycie. — Nie, to nie lew, tylko szakal... A może hyjena? — To ostatnie przypuszczenie zjeżyło mu wszystkie włosy. — Hyjeny ciągną tam, gdzie czują trupa!!!

Straszne przecięcie poderwało go z ziemi i pchnęło ku miejscu, gdzie wczoraj, a właściwie dzisiaj, dwie, trzy godziny temu, Baltazar Szafran ułożył się do snu. Leżał nawznak z rozrzuconymi rękami, rozkrzyżowany, wyciągnięty, długi bardzo, niż zwykle; poważny, skupiony, majestatyczny.

Balcuu! Balcuuuuu kochaaaany, — krąkał Rafał, kłęcząc obok człowieka, który był jego najlepszym przyjacielem lubo dokuczali sobie wzajemnie na każdym kroku i częstowali się niewybrednymi epitetami. — Zawiniłem, przyznaję, ale twój odwet przekroczył wszelką miarę, Balcuu. Bo umarłeś tylko dlatego, żeby mnie na złość zrobić. Tak, tak, tego mi nawet nie próbuj perswadować, żeś wyjechał do Nirwanę z innych powodów... Nie próbuj, Balcuu, — ciągnął dalej błagalnie...

Lecz Baltazarowi ani się nie śniło „pობować”. Leżał nieruchomo, dostojny, wyższy ponad wszystkie doczesne problemy i zmartwienia. Choćby rvsy zaostrzyły mu się i nos wydłużył karykaturnie, ale w skamieniałej w bezruchu twarzy gościł niebiański uśmiech szczęścia.

Z czcią i ze strachem doznał Rafał reki przyjaciela. Była letnia.

— Biorąc pod uwagę tutejszy klimat, — wymamrotał, — można powiedzieć: „zimna, jak lód”. Ale zgon nastąpił niedawno temu...

Złożył bezwładne dłonie na piersiach zmarłego, splótł mu palce, ciesząc się (jeśli to uczucie można nazwać radością), że nie zeszytniały jeszcze, że się biernie poddawały, gdy je rozprostowywał i zaplatał. Potem zaczął przysypywać go piaskiem, zaczynając od stóp. Tylko twarz pozostawił odsłoniętą, a w końcu zabrał się do sporządzenia krzyżyka z bambusowej trzcinki, której parę godzin temu nie chciał dotknąć zgietym palcem. Przypomniałszy sobie ten drobny epizod, zaczął płakać da capo.

— Gdybym był odpukał był, Balcuu, by był żył jeszcze, — powtarzał przez łzy, nie mogąc w swej rozpaczy wybrnąć z zawilosci gramatycznych czasu zaprzeczonego.

Zrobiwszy odpowiednie naciecia w trzcince, przełamał ją na dwie nierówne części, przyłożył je do siebie, wcisnął naciecie w naciecie i krzyżyk był gotów. Wetknął go w świeżą mogiłę, mniej więcej, na wysokości żołądka Baltazara Szafrana, poczem zaczął pakować manatki. Za wszelką cenę pragnął się coperdziej oddalić z tego smutnego miejsca.

— I pomyśleć, że jeszcze wczoraj on dźwigał cały ten kram na plecach, a mnie się szło, jak po masie, — monologował ze smutkiem. Ponowny ryk niewidzialnego w ciemnościach czworonoga natchnął Rafała pomyśleniem, by część zapasów żywności pozostawić tutaj na pożarcie dzikim bestjom, które dzięki temu pozostawia Balcia w spokoju. — Wprawdzie lwyjny żywią się podobno najchętniej padliną, lecz czyż mięso w tej formie, w jakiej my je spożywamy, my, ludzie cywilizowani, nie jest także ordynarną padliną? — myślał głośno, rozrzucając dookoła usypanej przez siebie mogiły kawałki wedzonego i przesolonego mięsa, oraz puszkę z konserwami. Dla siebie przeczynał tylko szczyplny zapasik tych wiktualów, zabranvch ze spiżarni „Bożka Płodności”. Tylko tyle, by z głodu nie umrzeć przez... tydzień.

Wreszcie był gotów do odmarszu. Na plecach zarzucił sobie tłumok, zawierający żywność i do połowy napelniony worek z wodą, na szyi bimbał mu na rzemieniu aparat fotograficzny, nóż Baltazara ukwiał za pasem, lewa dłoń ścisnęła mały toporek, a w prawą wjął swoje „mozabickie pantofle, gdyż bosy lżej mu się szło, zwłaszcza w nocy, gdy piasek nie był rozpalony od słońca”. Ostatnie, pożegnalne spojrzenie skierował na przyjaciela, a stał w tej chwili w odległości najwyższej pięciu metrów od świeżego grobu. I noc była jasna!

— Żegnaj mi, najdroższy Baaaaa... — Patetyczny okrzyk przeszedł nagłe w bełkot dzikiego orzerzenia. Bo w tej samej chwili krzyżyk, ów trzciniowy krzyżyk tak głęboko i solidnie wbił w mogiłę, pochylił się nisko w stronę Rafała, jakby go żegnał niesamowitym okłonem. — Święci Pańscy!!! — wrzasnął Rafał i rzucił się do ucieczki, modląc się na głos ze strachu...

Dalszy ciąg jutro.

Polacy w piekle nędzy we Francji

Nie wierzycie? Czytajcie ten straszny list!...

Jeden z naszych Czytelników, p. St. R., nadesłał nam list przyjacielu swego, robotnika, będącego na wychodźstwie we Francji, w celu zwrócenia uwagi na ciężką dolę i nędzę, z jaką borykała się ci ludzie na obczyźnie.

Pan R. słusznie twierdzi, że dokument ten stanie się nowym przyczynkiem do martyrologii Polaków, rozszanych po świecie, jak złarnka piasku na pustyni.

Zgadamy się również, że o sprawie tej zamako się mówi, a tu trzeba nawet krzyżeć, by głos ten dotarł tam, gdzie należy, by sprawami temi żywiej zainteresowały się miarodajne czynniki, otaczając baczniejszą opieką — rzese naszych wychodźców.

W tym też celu zamieszczamy poniżej wspomniany list w jego dosłownym brzmieniu, tak jak go napisał twarda, spracowana dłoń robotnika polskiego.

Sajda, 29.5.32 r.

Kochany Kazu! Nie gniewaj się, że tak długo nie pisałem i nie dawałem o sobie żadnej wiadomości, a to z tego powodu, że nie wiedziałem, co się ze mną stanie.

W kilku słowach opiszę ci moje przeżycia od ostatniego listu, który ci posłałem. Zapytywałem się w nim czyś otrzymał te parę złotych, co ci posłałem, to jest 70 złotych. Nie odpisałeś, a więc nic nie wiedziałem co się z tobą stało, po jakimś czasie napisałem drugi i też nie otrzymałem odpowiedzi.

Ale pisał bym dalej, ludząc się nadzieją, że może twoje serce zmięknie i raczysz napisać, gdybyś mi wysłał, który zmienił cały mój tryb życia.

W pierwszym rzędzie zredukowali mnie i to w listopadzie, a ze mną setki innych z tej fabryki. Nie tracąc nadziei i mając kilka setek franków, które gdybym jechał do Polski starczyłyby mi na podróż i życie, postanowiłem znaleźć ro-

botę, wierząc w przysłowie „szukaj a znajdziesz”.

Przejeżdżając wszystkie departamenty Francji, widziałem taką nędzę, że żadne pióro nie opisze.

Widziałem rodziny polskie z dziećmi jak po śmietnikach chodzący. Widziałem rzemieślników, którzy po parę lat pracowali we Francji, a dzisiaj na dworcach wycią-

gali rękę po jałmużnę. Widziałem to wszystko.

Nie mogąc znaleźć roboty sprzedałem garnitur i za te pieniądze jechałem do konsula w Strasburgu, żeby mnie odesłał do Polski, to on mi powiedział: jak pan nie ma na podróż, to my pana nie mamy, bo pan jest kawaler, a my mamy setki rodzin, które tu są po pa-

re tygodni, ich musimy wysłać.

Kiedyś mi postawił hardo, zawołał policjanta i kazał mnie aresztować. Na drugi dzień wypuścił mnie, znów poszedłem do niego z awanturą, bo w policji mnie powiadzieli, że konsul jest od tego, żeby ludzi wysyłał skąd ich dostawia.

Widząc, że ze mną nic nie wskóra, dał mi bilet do tego departamentu mówiąc, że tam pracować będę, to mi się należało zaszklić.

Pojechałem. Kiedy się zgłosiłem do pana mera w tej sprawie, to mnie wyrzucił i kazał jechać do Polski. Kiedy powiedziałem, że nie mam na bilet, to mówi: idź na pie-

Więc co robić? Nie mam na podróż do konsula, a bilet kosztował 40 franków w jedną stronę, to konsul wiedział, że jak raz odjadę to już nie przyjadę do niego i nie omyle się, gdyż żyjąc z jałmużny tamtejszych polskich rodzin, których jeszcze nie zredukowali, i nie mając żadnego wyjścia, zapisałem się do Legji i ten list piszę ci z Afryki.

Przeczytaj go ze dwa razy i zastanów się dobrze co ty byś zrobił na moim miejscu.

Teraz jestem spokojny, nie martwię się o nic, nie mrę z głodu.

Kazu, jeszcze jedno, gdybyś ty mi odpisał na mój ostatni list, to bym za ostatnie grosze przyjechał wiedząc, że jeszcze mam brata, a tak do kogo i poco.

Ja się sprzedałem za 1.400 franków. Za miesiąc dostanę 500 fr., za następne 4 miesiące znów 500,

z te 100 to rozdzielę na dwie części.

Odpisz mi co słychać w Polsce, czy są wszyscy zdrowi, Halanka, ty, Mama. Napisz o wszystkich i wszystkim. W następnym liście opiszę ci o Legji.

Przyjaciółka Ciunkiewiczowej robiła co mogła...

Na str. 2-jej zamieszczamy obszernie sprawozdanie z wczorajszego dnia rozprawy przeciwko Ciunkiewiczowej, poniżej zaś podajemy w skrócie relację z wieczornej rozprawy, odbytej we środę.

Po przerwie następują zeznania p. Zakrzewskiej, przyjaciółki Ciunkiewiczowej — klasycznego świadka obrony.

Próbność, zebrana na sali, wina jej wejście głosnym szmerem. Oczekuje się jakichś niezwykłych sensacji, które jednak — wbrew oczekiwaniom nie następują.

Opowiada szczegółowo o poznaniu Ciunkiewiczowej (w 1912 roku na Litwie), o wspólnych podróżach. Podaje szereg szczegółów z życia przyjaciółki, które jednak nie specjalnie ważnego do sprawy nie wnoszą i nie rozświetlają momentów najważniejszych — sprawy kradzieży w Grand

prokuratura, obrony, — czasami milknie bezradna wobec ich nawału.

Na pytanie sędziego, jaka opinia ma o oskarżonej, odpowiada, iż ta imponowała jej, jako multimilionerka. Imponowała przez swą aktywność życiową.

zdolność i ochotę zdobywania pieniędzy.

Nagół zeznania Zakrzewskiej mimo pewnych niedomówień i sprzeczności wypadły raczej korzystnie dla oskarżonej.

Zeznaniem przyjaciółki Ciunkiewiczowej w przybliżeniu się z wielką uwagą, notując coś od czasu do czasu.

Na zakończenie zeznań Zakrzewskiej następuje sensacyjne pytanie. Obróca Ciunkiewiczowej pyta:

Zadani panu tylko dwa pytania. Pierwsze: Czy pani była bardzo wzburzona kradzieżą? Po drugie: Czy pani służyła kiedykolwiek w drugim oddziale sztabu generalnego?

Zakrzewska na pierwsze pytanie odpowiada niewyraźnie, na drugie mówi nieco głośniej: Byłam blisko rok

Obr.: W którym roku?

Str.: Coży rok 1921.

Obr.: To jest w chwili wyjazdu do Londynu (w grudniu 1921) pani właśnie porzuciła posadę w sztabie? — Zakrzewska kiwa głową.

Ten szczegół zeznań wywołuje wielkie poruszenie na sali.

PEŁNA TABELA

wczorajszego ciągnięcia loterii

Główne wygrane

Zł. 20.000 na nr. 141129.
Zł. 15.000 na nr. 100671
Po zł. 5.000 na nr. 24084 137450 3828.
Po zł. 2.000 na nr. 75486 97897
Po zł. 1.000 na nr. 117604 134998.
Po 500 na nr. 64004 15312 112435 103934 117107.
Po 400 na nr. 100011 58254 134608 6387 91506 58280 116179 58280 89442.
Po 250 na nr. 99697 75243 96752 119330 43611 15908 3246 96992 57484 + pr. 93536 95097 61053 57830 145626 68900.
Po 200 na nr. 92130 134857 24683 106394 88098 96974 106658 24175 14774 23037 117989 130684 109717 55388 43747 1537 98610 129004 25580 83033 81857 103922 126093 135981 132948 113525.
Premjowane (powtórnie wygraly) 68687 11410 39481 66591 6190 50905 8176 76019 139419 139932 52323 89783 130618 112774 134254 50919 1469 85903 86306 109528 73328 101643 87037 68460 1755 74438 57484 86343 6231 110742 124791 46939 22689 57746.

Stawki:

21 55 154 66 217 20 34 585 601 965 1017 110 160 289 302 571 82 611 716

50577 51215 476 580 810 52366 70 574 691 703 52 802 85 53133 30 383 451 585 95 54169 74 517 55090 231 366 413 84 643 738 56146 334 69 634 82 726 29 37 57015 74 223 62 603 41 854 58288 447 666 94 59150 268 840 911.
60044 45 535 57 61072 215 302 5 61 453 639 728 913 40 62096 113 15 65 223 48 54 94 305 673 752 838 93 63156 58 734 64212 53 531 75 683 70327 66 816 958 65608 306 451 861 66010 48 192 235 351 626 863 66 900 83 67107 74 292 339 94 479 589 803 957 68067 367 406 72 732 839 69062 83 105 35 345 443 90 588 767.
70273 300 16 566 746 880 998 71022 229 363 606 51-717 18 882 72038 201 6 383 453 541 890 73115 432 67 69 639 803 31 74027 88 207 16 38 66 98 438 517 36 977.
75190 227 333 424 31 501 88 757 856 76003 53 168 80 211 43 89 383 478 682 795 803 71736 91 407 521 77 680 78124 227 424 99 577 788 973 79199 302 27 45 459 811 925.
80098 131 477 602 931 96 81253 505 67 71 857 21 82148 717 932 83 83143 296 432 43 587 886 921 86 84238 79 429 658 78 879 85099 277 370 558 830 985 86035 237 455 620 808 993 87060 117 88 453 502 12 661 707 28 92 997 88024 52 109 91 230 454 577 626 765 805 970 89054 230 47 305 63 619 701 846 996.
90004 538 637 741 56 845 91170 288 91 376 531 64 632 87 941 78 92039 523 50 63 87 618 93069 149 81 536 74 667 77 746 94013 95 167 806 95198 312 65 643 51 66 713 838 937 59 83 93 90628 136 74 78 441 932 36 55 97804 42 128 573 802 913 92664 101 44 263 944 525 43 73 726 800 923 40 60 99081 294 841 534 37 613 719 968.
100046 104 41 237 85 343 457 552 822 101026 113 372 431 559 669 84 766 900

26 102218 593 94 697 702 58 67 523 103081 137 243 50 304 400 69 506 62 66 80 818 104 178 262 319 45 495 755 873 94 105100 79 208 262 575 916 106176 325 494 95 602 53 58 63 953 107120 68 253 475 108681 98 109069 161 254 463 694 717 29 81 962 39.
110079 271 749 860 946 113117 27 66 420 69 602 824 76 80 963 112101 348 551 93 113025 167 286 525 47 92 157 835 37 901 73 114127 396 490 624 755 935 53 91 115151 284 773 116098 502 606 14 517 34 117180 276 688 770 94 964 86 118041 195 223 536 742 87 80 119159 206 78 98 508 46 92 870.
120265 71 391 470 522 61 913 98 121095 173 521 66 945 56 122083 69 135 348 540 57 601 730 906 51 64 91 123200 353 489 572 810 986 124121 151 407 596 745 815.
129004 240 311 555 800 68 126026 148 435 44 572 81 651 57 850 127167 218 82 386 89 98 552 653 866 924 128167 409 552 53 656 723 93 869 900 129181 282 339 43 489 518 56 644 68 787.
130015 65 108 16 57 262 75 307 555 644 716 131848 537 69 699 872 88 907 48 132004 98 148 52 69 275 356 450 84 99 648 910 68 98 133107 211 31 38 125 545 627 57 82 730 948 74 134097 211 447 135142 44 84 324 52 431 34 523 39 654 61 741 59 75 79 917 136023 166 73 279 339 710 23 66 915 137046 117 92 306 19 473 575 659 77 751 861 138143 280 368 93 403 42 85 507 545 139355 60 74 419 27 973 615 715 835 748.
140223 82 504 635 39 76 730 37 58 96 897 946 14191 329 57 91 570 718 94 949 142638 811 143065 112 369 453 56 566 735 952 144007 160 932 90 145232 458 522 863 983 146048 553 66 696 784 867 76 925 147121 34 576 607 13 761 936 77

Akcja przeciw elektrowni

Na froncie walki z wyzyskiem elektrowni białostockiej sytuacja bez zmiany. Akcja polega na oświetleniu nieoświetlonych wystaw sklepowych, wszelkiego rodzaju reklam i szyldów, na ograniczeniu używania światła elektrycznego wewnątrz sklepów, w mieszkaniach i wszystkich innych lokalach do najdalej idącej oszczędności, a dalej na poniechaniu używania wszelkiego rodzaju grzejników, jak żelazka do prasowania i t. d.

W sobotę o godz. 7 wiecz. odbędzie się w siedzibie Zw. Lokatorów (ul. Kilińskiego 13) posiedzenie pełnego komitetu ogólnozwiązkowego do walki o tanie światło z udziałem przedstawicieli wszystkich reprezentowanych w komitecie związków zawodowych i organizacji. Na posiedzeniu omówiona będzie sprawa wyznaczonego na środę dn. 21 b. m.,

Na fundusz uczczenia s. p. Żwirki i s. p. Wigury

Administracja „Dziennika Białostockiego” przekazała w dniu wczorajszym komitetowi wojewódzkiemu L. O. P. P. w Białymstoku zebraną na fundusz uczczenia s. p. por. Żwirki i s. p. inż. Wigury kwotę 228 zł. 84 gr. (dwieście dwadzieścia osiem zł. 84 gr.) wraz z listami dyktandozawodnych ofiarodawców.

Wolał śmierć na stryczku, niż cierpieć głód i nędzę

W chlewku przy ul. Wysoki Staczek Nr. 1 znaleziono wiszącą na petli zwłoki 52-letniego Konstantego Kościuszki. Nieszczęśliwy nie posiadał żadnych środków do życia, cierpiał głód i nędzę, a nie mając żadnych widoków na przyszłość—sięgnął po stryczek. Zwłoki zabezpieczono do dyspozycji władz sądowych.

APOLLO CENY **49 gr.**
Pocz. o g. 6²⁰ OD

Gigantyczny arcyfilm „FOXA”
SERCA NA ROZDROŻU

Dzieje wielkiej miłości zerwanej przez wojnę

W rolach głównych:
Charles FARRELL
i uroczą gwiazdę
Magde EVANS
PONADTO

2-aktowa Komedja dźwiękowa

Pamiętajmy o bezrobotnych

drugiego z kolei zaostrzającego akcję przeciw elektrowni jednolitego strajku powszechnego, mającego być wyrazem solidarności całego społeczeństwa z noszącym na sobie niemal cały ciężar strajku kupiectwem. Równocześnie zostanie poruszona kwestja proklamowania powszechnego strajku elektrycznego.

Zrabowana słonina zdradziła bandytów Staną przed sądem doraźnym

W nocy z 6 na 7 bm. trzej uzbrojeni w broń palną bandyci dokonali napadu rabunkowego na dom Jana Białokoza we wsi Białokozy gm. Krynyki pow. grodzieńskiego. Jeden z nich pozostał przed domem na straż, dwaj—wtargnęli przez kuchnię do sypialni gospodyni, a następnie gospodarza. Zażądali pieniędzy. Gdy spotkali się z odmową—poczęli dusić Białokoza, 70-letniego starca, a następnie związali mu powrozami ręce, nogi i poczęli znęcać się nad nim w bestjałski sposób. Torturowany wskazał miejsce za zegarem, gdzie były ukryte 24 dolary i 280 zł. Stali się one łupem bandytów, którzy zrabowali ponadto garderobę i 20 kłgr. słoniny.

Wszystko przez ponurą dochochodzenie napotykało na duże trudności. Białokoz i jego żona byli tak wytrąceni z równowagi psychicznej, że nie byli w stanie udzielić policji żadnych wskazówek. Na domiar złego w nocy padał śnieg, który przykrył wszystkie ślady. Przypuszczano, że napadu dokonał ktoś, kto bliżej znał Białokozów. Okazało się, że do napadniętych często przychodziła niejaka Zofia Kowalczukowa, a w lecie był tam jej brat, Stanisław Niemcewicz, zam. we wsi Czechowiczyna, znany policji złodziej, podczas rewizji u niego znaleziono słoninę. Tłómaczył się, że kupił ją u pewnej sklepiarkii, ta jednak oświadczyła.

3 lata więzienia za zabójstwo

Przed sądem okręgowym w Białymstoku stanął mieszkaniec wsi Czechowiczyna, gm. Krypno w pow. białostockim, 21-letni Piotr Purta, oskarżony o to, iż w dniu 5 czerwca 1930 r. w Knyszynie zabił nożem Mieczysława Dybkę. Purta skazano na 3 lata więzienia.

Powędrował za kraty

Stanisławowi Kiczukowi (Wiśniowa 7) skradziono onegdaj broń i plug wartości 100 zł. Ustalono, że kradzieży tej dokonał Stanisław Michalski (Pieczurki 61), którego zamknięto. Znaleziono u niego narzędzia rolnicze zwrócone Kiczukowi.

Powszechny strajk elektryczny w Sokółce Ludność zdecydowana walczyć aż do zwycięstwa

Ponieważ pertraktacje z dzierżawcą elektrowni miejskiej w Sokółce, Pawłowskim, nie doprowadziły do żadnego porozumienia w sprawie żądanej przez abonentów obniżki cen prądu elektrycznego—w poniedziałek, dn. 12 bm., proklamowany został powszechny strajk elektryczny oraz bojkot utrzymywanego

przez Pawłowskiego kina. We wtorek zagasło światło elektryczne we wszystkich sklepach i mieszkaniach prywatnych. Wszędzie używa się lamp naitowych lub świec. Kino Pawłowskiego świeci pustkami. Ludność postanowiła solidarnie prowadzić strajk aż do zwycięstwa.

ze mu jej nie sprzedawała. Wzięty w krzyżowy ogień pytał Niemcewicz, przyznał się, że słonina pochodzi z podziału łupu bandyckiego i że wspólnie z nim na dom Białokoza napadli Stanisław Jurewicz, zam. w maj. Wołkowszczyzna, i Antoni Stefanowicz, z Sokółki. Dalej okazało się, że inicjatorką napadu była Kowalczukowa

siostra Niemcewicza. U Jurewicza znaleziono pod strzechą nabity rewolwer, 24 dolary, 280 zł. i futro, u Stefanowicza zaś w stodole pod słomą—resztę garderoby, a pod strzechą ucięty karabin z czterema nabojami. Wszyscy przyznali się do winy. Staną przed sądem doraźnym.

MODERN poc. Cena * uroczysta
6²⁰ od 80 gr. **PREMJERA**

**NAJLEPSZY I NAJBARDZIEJ ARTYSTYCZNY
FILM BIEŻĄCEGO SEZONU**

W realizacji
CLARENCE'A BROWNA
twórcy „Wolnych Płuc” i „Symfonji Imjntów” Najnowsze arcydzieło wytwórni
Melroy-Goldwyn-Mayer
Film-Produkcja



NA SCENIE

Niebywała dotychczas przebojowa rewja p. t.

WSZYSCY DO NAS!!

z udziałem całego zespołu, oraz

światowej sławy akrobatów napowietrznych

BRACI BONARDO

którzy wykonują bardołomne tricki NA WIDOWNI NAD GŁOWAMI WIDZÓW.

Coś, czego dotychczas jeszcze nie bytoli!

CENY OGŁOSZEŃ: 1 mm. wiersz 1, szp. w tekście 50 gr., za tekstem 20 gr. — Drobne 15 gr. za wyraz. — Układ ogłoszeń 8 szpaltowy.

Redaktor i wyd. Ignacy Malinowski. Redakcja i Administracja Rynek Kościuszki 1. tel. 63. Drukarnia Legionowa 1. tel. 63